Rok IV. Czwartek dnia 19 lipca 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 161

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Ruch budowlano-mieszkaniowy w roku bieżącym.

Ag. „Iska" uzyskała u p. prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego dr. Romana Góreckiego następującą charakterystykę tegorocznej akcji tego Banku w zakresie popierania budownictwa mieszkaniowego.

— Jaka zachodzi różnica, Panie Prezesie w akcji popierania budownictwa w r. b. w stosunku do akcji w 1933 r.?—rozpoczynamy rozmowę.

— Przedewszystkiem pod względem ilości przeznaczonych na nią środków kredytowych — odpowiada prezes dr. Górecki.—W r. b. na akcję kredytowo-budowlaną i terenową przeznaczona została z Państwowego Funduszu Budowlanego kwota 40 miljonów złotych, a nadto suma 5 milj. zł. z Funduszu Pracy i Fudnuszu Inwestycyjnego na akcję, prowadzoną przez Towarzystwo Osiedli Robotniczych, mającą na celu budowę domów dla osób niezamożnych, których dochód miesięczny nie przekracza 250 zł. Razem więc przeznaczył rząd na powyższy cel sumę 45 milj. zł., podczas gdy środki kredytowe na akcję budowlano-mieszkaniową w 1933 r. łącznie już z kredytami budowlanemi z lokat Funduszu Pracy oraz kredytami na akcję przygotowania pod zabudowę terenów państwowych — nie przekraczały sumy 19 milj. zł.

Dalszą różnicę stanowi podniesienie przy drobnem budownicwie mieszkaniowem górnej granicy kredytu. Procentowo—nie może ona nadal przekraczać 50 proc. kosztów budowy, jednak suma 4.000 zł., ustalona w 1933 r., jako maksymalna na jeden domek mieszkalny została utrzymana w tegorocznej akcji tylko dla domków jedno i dwumieszkaniowych, podniesiono ją natomiast do sumy 6.000 zł. dla domków trzymieszkaniowych.

W Warszawie, we Lwowie i w Gdyni granica maksymalnego kredytu wynosi sumę 5.000 zł., względnie 7 i pół tys. zł. dla domków trzymieszkaniowych—ze względu na wyższe koszty budowy w tych miastach. Pozatem uprzywilejowane zostało budownictwo zbiorowe małych domków, spełniające zadanie obniżenia kosztów budowy przez zastosowanie jednolitych typów domków, oraz zadanie racjonalnego zabudowania osiedli. Kredyt przy tego rodzaju budowie wynosić może 6.000 zł na jeden domek, a przy trzech mieszkaniach—sumę 9.000 zł.

Podniesienie kredytu dla domków, zawierających wiecej, niż dwa mieszkania będzie miało znaczenie dla stworzenia większej, niż dotychczas podaży mieszkań dwu i trzyizbowych, których naogół brak.

Akcja popierania budownictwa w r. b. różni się wraszcie w stosunku do akcji roku ubiegłego przez objęcie w 1934 r. kredytowaniem nietylko drobnego budownictwa mieszkaniowego, do którego organiczyła się w r. ub. pomoc finansowa, lecz również domów blokowych, domów o przeważającej liczbie mieszkań małych, wymagających remontu, wreszcie domów, w których przeprowadza się przebudowę dużych mieszkań na małe.

Suma 40 miljonów, zł., którą już wymieniłem—rozdzielona została w ten sposób, że na drobne budownictwo mieszkaniowe przypadła suma 24 milj. zł., na wykończenie domów blokowych 8.685.000 zł. na przebudowę większych mieszkań na małe—870.000 zł., na remont domów o przeważającej liczbie mieszkań małych—2.445.000 złotych i wreszcie 4.000.000 na akcję terenową, polegającą na przygotowaniu pod zabudowę terenów państwowych, przeznaczonych w 12-tu większych miastach na parcelację.

Kredyty na wykończenie domów blokowych udzielane są do wysokości 25 proc. kosztów budowy, na remonty do wysokości 50 proc. kosztów remontu, na przebudowę zaś do wysokości 50 proc. kosztów przebudowy, nie więcej jednak, jak 4 000 zł. na jedno mieszkanie powstałe z przebudowy.

— Jak duży jest napływ podań o pożyczki?

— Zapotrzebowanie kredytowe jest kilkakrotnie większe od środków, jakiemi Bank Gospodarstwa Krajowego na ten cel rozporządza, zwłaszcza jeśli chodzi o kredyty na wykończenie dużych domów blokowych. Ponieważ od 1931 r. większe objekty mieszkalne nie były objęte akcją kredytową—istniały bowiem tylko nieliczne wypadki finansowania takich objektów ze specjalnych lokat Zakładów Ubezpieczeń Społecznych w B. G. K. — zapotrzebowanie kredytowe na budowę domów blokowych nie było zaspakajane i według posiadanych przez Bank materjałów wyraża się sumę około 25 miljonów zł.—W akcji tegorocznej zostanie ono tylko w części pokryte.

— A na jak duże zaangażowanie kapitałów prywatnych w budownictwie można liczyć w związku z tegoroczną akcją kredytowo-budowlaną?

— Na pytanie to trudno jest odpowiedzieć w obecnej chwili, kiedy akcja ta nie została jeszcze zakończona, gdyż nie wszystkie kredyty zostały dotychczas przyznane. Brak ku temu jeszcze ścisłych materjałów. Biorąc jednak pod uwagę, że w 1933 r. koszt wzniesionych budynków przy sumie kredytów 14,5 milj. zł. wynosił około 65 milj. zł., oraz przyjmując, że przy finansowaniu dużych domów blokowych, remontach i przebudowach—kapitały prywatne nie będą mniejsze od sumy kredytów — w przybliżeniu sumę kapitałów prywatnych, przebudowanych w r. b. w budownictwie przez bank finansowanem—możnaby określić na około 95 milj. zł. Doliczając do tej kwoty kredyty w wysokości 41 milj. zł. otrzymamy 136 milj. zł., jakie na odcinku budowlanym zostaną wprowadzone do obrotu gospodarczego, a to niezależnie od sumy 5 milj., przeznaczonej na akcję terenową.

Zwrócić muszę uwagę na to, że cyfry powyższe dotyczą tylko budownictwa finansowanego z funduszów publicznych i że istnieje poważny ruch budowlany, zwłaszcza jeżeli chodzi o domy na użytek własny bądź kredytowany przez Komunalne Kasy Oszczędności i banki prywatne, bądź też wogóle niekorzystających z żadnych kredytów—zakończył swe wyjaśnienia prezes Górecki.

Straszliwa klęska powodzi w Małopolsce zachodniej.

Miasta i wsie pod wodą.—Mosty, domy, koleje, drogi i pola zniszczone. Liczne ofiary w ludziach.

KRAKÓW. Sytuacja na terenie Małopolski zachodniej, nawiedzonej straszliwą klęską powodzi, jest niezmiernie groźna, straty olbrzymie, a mimo natych miast przedsięwziętej akcji ratunkowej wiele osób zginęło w odmętach wezbranych wód.

Najgorzej, jak dotąd przedstawia się sytuacja w Nowym Sączu, Nowym Targu, Szczawnicy, Muszynie, Krynicy i Zakopanem.

Wszystkie te miejscowości zostały dosłownie odcięte od świata.

Celem nawiązania łączności z Krynicą, Muszyną, Szczawnicą, z któremi wszelkie połączenia telefoniczne i telegraficzne są zerwane, wystartował o godzinie 13-tej z lotniska na Rakowicach samolot 2 p. lotniczego.

Wskutek mgły samolot musiał zawrócić z nad Bochni. W razie poprawy warunków atmosferycznych wystartuje ponownie.

W Mościcach zarządzono ewakuację całej miejscowości i przystąpiono do rozbierania niektórych maszyn w Państwowej Fabryce Związków Azotowych.

Wysłane na pomoc bataljony piechoty i bataljon saperów z dwoma pontonami dotarły do Mościc.

Pociąg ratowniczy z Przemyśla, wiozący saperów z pontonami jest w drodze na odcinku Rzeszów — Jasło.

W Rzeszowie zarządzono ewakuację zagrożonych ulic. W czasie akcji ratowniczej w Rzeszowie utonęło dwóch żołnierzy i jedna kobieta.

Do chwili obecnej wysłano dwa pociągi ratownicze do Tarnowa, który jest już częściowo zagrożony od strony Stróż. Na stacji kolejowej Tarnów, tory I, VI i VIII zostały zamknięte wskutek ulewy. Pompa wodna koło mostu na Biale (obok stacji kolejowej Tarnów) została zalana.

Według niesprawdzonych pogłosek, jest w Tarnowie kilkadziesiąt ofiar w ludziach, zatopionych wraz z dobytkiem.

Wskutek gwałtownego przyboru wody w Wiśle na terenie województwa kieleckiego, miejscowości Łąka, Podraje, Zawodzie i Podzamcze są przygotowywane do ewakuacji. W miejscowościach tych nad porządkiem czuwają wzmożone oddziały policji.

Wisła gwałtownie przybrała w powiecie stopnickim województwa Kieleckiego, zalewając pola przybrzeżne. — Obecny stan jest o dwa metry wyższy od normalnego.

Celem najszybszego przywrócenia ruchu komunikacyjnego wszelkie pogotowia kolejowe dla naprawy toru, mostów, dróg z dyrekcji warszawskiej, wileńskiej, poznańskiej i innych są w drodze na teren powodzi i w ciągu bieżącej doby rozpoczną akcję. Kierownictwo akcji spoczywa w ręku p. ministra Butkiewicza, wiceministra Bobkowskiego i dyrektorów kolei p. Wołkanowskiego i p. Stodolskiego.

Wojska saperskie już pracują.

NOWY TARG Zorganizowane w tutejszym powiecie komitety powodziowe uruchomione zostały z dniem wczorajszym. Sytuację zdołano opanować na wszystkich oecinkach; deszcz pada w dalszym ciągu. Położenie jednak nie jest tak groźne, jak w dniu wczorajszym, w górach opady zmalały, a niebo zaczyna się przecierać. Jest nadzieja, że w najbliższym czasie nastąpi poprawa pogody. Woda na Białym Dunajcu opadła o 1 metr, a na Czarnym Dunajcu o 50 cm. W Sromowcach Niżnych wyratowano 500 skautów, siedzących na drzewach.

Wszystkie kolonje wakacyjne, bawiące w powiecie, zostały odpowiednio zabezpieczone.

W tej cbwili trudno ocenić rozmiary szkód i strat, spowodowanych powodzią. Narazie stwierdzono, iż zniszczeniu uległo około 363 metry mostów kolejowych i 2500 m. mostów drogowych. W wielu miejscach woda zmyła tory kolejowe i drogi kołowe, również w wielu miejscach poprzerywane zostały linje telegraficzne i telefoniczne. W chwili obecnej około 3000 m. mostów kolejowych i 700 m. mostów drogowych jcst zagrożonych niebezpieczeństwem podmycia lub zerwania. Zrujnowana w wielu miejscach jest również sieć telefoniczna.

KRAKÓW. W związku z katastrofą powodzi przybył do Krakowa wiceministrr komunikacji inż. Bobkowski wraz ze sztabem wyższych urzędników ministerstwa i głównej inspekcji komunikacji dla zorganizowania dalszej akcji ratowniczej przed skutkami powodzi.

W gmachu dyrekcji kolejowej w Krakowie odbyła się konferencja. M. in. wzmocniono oddziały saperskie, przeznaczone do ratowania zagrożonego życia i mienia ludności. Oddziały wojskowe i kolejowe, przybyłe z terenów innych województw, skierowano dla ochrony zagrożonych objektów na linjach komunikacyjnych. Również zażądano dalszej pomocy w oddziałach ratowniczych i materjale.

ZAKOPANE. Sytucja powodziowa w Zakopanem w dalszym ciągu groźna. Najbardziej zagrożoną dzielnicą Zakopanego jest — Kamieniec pod Gubałówką. Elektrownia miejska czyni rozpaczliwe wysiłki celem przywrócenia światła.

Wszystkie gminy od Nowego Targu w stronę Czorsztyna są zalane

Na stacji kolejowej w Nowym Targu zgromadzonych jest wiele kolonij letnich ze wszystkich stron Polski, które otrzymują od powiatowego komitetu powodziowego posiłki i nocleg, a następnie dzieci odwożone są autobusami do Chabówki, a stamtąd pociągami przez Żywiec, Bielsko w dalsze strony Polski.

Nowy Sącz oblany jest zewsząd wodą, miasto pogrążone w ciemnościach, elektrownia zalana. Akcja ratownicza posuwa się od Zakopanego w kierunku Nowego Sącza przy pomocy posterunków policyjnych, które telefonicznie relacjonują przyjście z dalszej miejscowości nowej fali wód.

Wskutek ustawicznych deszczów i przybywających wód wylała rzeczka Wilga w Borku Fałęckim. Zalane zostały ogrody i pola. Zatopieniu uległy również domki parterowe.

KRAKÓW. Podczas burzy, jaka prze-

Zakład Fryzjerski
„CARMEN"
Aleja 38 (po restaur. „Adrja")
Salon damski i męski.
Czesanie oraz trwała ondulacja najświeższym aparatem mod. na r. 1934. Manicure. Farbowanie włosów, rzęs i brwi.
Polecają się Sz. Klijenteli
Jan i Tadeusz.

ś. † p.

Ksiądz MICHAŁ CIESIELSKI

Magister Św. Teologji, prałat domowy Jego Świętobliwości, kanonik honorowy Kapituły Kaliskiej, rektor kościoła Im. Najśw. Marji Panny w Częstochowie, prefekt Gimnazjum Państwowego im. H. Sienkiewicza w Częstochowie

zmarł dnia 16 lipca 1934 r. w Krakowie.

W zmarłym tracimy Kochanego Kolegę i długoletniego czcigodnego wychowawcę młodzieży. Cześć Jego Pamięci!

Dyrekcja, Grono Nauczycielskie, Komitet Rodzicielski, Patronaty i Młodzież Gimn. Państw. im. H. Sienkiewicza.

szła nad powiatem bocheńskim, grad wielkości orzecha laskowego zniszczył plony rolne na przestrzeni około 200 morgów, należących do wsi Ciechawce i Trzcina. W niektórych gminach powiatu Wadowickiego, jak Wieprz, Woźniki, Brzeźnica oraz okolicy Wadowic i Andrychowa, burza gradowa zniszczyła plony rolne do 90 proc. zbiorów.

KRAKÓW. Kraków zupełnie jest odcięty od Lwowa. Komunikacja pocztowa odbywa się zapomocą samochodów, wyrzucające przesyłki w oznaczonych punktach, gdzie dyżurują od godz. 5 rano specjalne posterunki.

Akcja ratunkowa prowadzona jest w dalszym ciągu z niezwykłą energją. Ministerstwo Komunikacji przygotowało już specjalne pociągi i kolumny ratunkowe, które niezwłocznie po opadnięciu wody przystąpią do naprawy zerwanych dróg i naprawy mostów.

Rzeki w Małopolsce zach. przybrały o 4—5 mtr. ponad poziom normalny.

W województwie Kieleckim Warta przybiera o 15 cm. na godzinę. Władze poczyniły wszelkie kroki, celem zabezpieczenia ludności zagrożonych miejsc przed klęską powodzi.

Kopiec im. min. Pierackiego.

RYBNIK. Koło miejscowej inteligencji polskiej w Rybniku chcąc utrwalić pamięć wielkiego męża stanu, tragicznie zamordowanego ś.p. min. Pierackiego, zorganizowało Komitet sypania kopca na Jego cześć w Rybniku.

Roboty wstępne mają być podjęte w najbliższych miesiącach.

Przed wizytą min. Becka w Tallinie.

TALLIN. — W związku z zapowiedzianą wizytą min. J. Becka w Tallinie „Kaja" pisze, że pobyt polskiego ministra w stolicy Estonji da okazję do omówienia zagadnień, dotyczących Europy wschodniej.

„Minister spraw zagranicznych zaprzyjaźnionego państwa — pisze dziennik — podejmowany będzie w Estonji w najserdeczniejszy sposób".

Bohaterska śmierć 4-ch żołnierzy.

KRAKÓW. Akcja ratownicza prowadzona jest z wielką ofiarnością i poświęceniem przez wojsko i policję. Stojąc bez przerwy na zagrożonych posterunkach, pracując niejednokrotnie jeszcze od wczorajszego popołudnia żołnierze i policjanci niosą pomoc zagrożonym, przepłacając to niejednokrotnie życiem.

Do tej pory doniesiono o czterech żołnierzach, , którzy utonęli w czasie akcji ratowniczej pod Bochnią.

KINO „EDEN" Aleja 12

Dziś i dni następnych.
Zagadkowe! Emocjonujące! Tajemnicze!

CHARLIE CHAN

Żółty detektyw

Wielce ciekawy dramat z przygód genjalnego detektywa.

Nad program: **Dodatki dźwiękowe**

Premjer Kozłowski i min. Kościałkowski na terenie powodzi.

WARSZAWA. Wczoraj, o godzinie 18 ej popołudniu p. premjer Leon Kozłowski oraz p. minister spraw wewnętrznych Marjan Zyndram-Kościałkowski wyjechali samochodem do województwa krakowskiego, udając się na teren, dotknięty klęską powodzi.

Premjer Kozłowski i min. Zyndram-Kościałkowski wezmą dziś udział w posiedzeniu utworzonego w Krakowie komitetu ratunkowego celem niesienia pomocy powodzianom.

Jednocześnie minister skarbu, Zawadzki, który zastępować będzie premjera w czasie jego nieobecności, przystąpił z polecenia premjera do utworzenia centralnego komitetu ratunkowego w stolicy.

Groźna sytuacja strajkowa w Kalifornji.

SAN FRANCISCO. Silna koncentracja wojska oraz demonstracyjne wystawienie armat, karabinów maszynowych i czołgów wpłynęło wraz z niepewnością co do zachowania się ludności bardzo deprymująco na kierownictwo strajkowe, które zgodziło się na ustępstwa w sprawie dowozu żywności.

Mimo to skutki strajku dają się coraz bardziej odczuwać z każdą godziną. Dzienniki potępiają z całą surowością ruch strajkowy.

Gubernator Marriam oświadczył przez radjo, że w razie, gdyby wojsko nie wystarczyło, zastrzega sobie użycie wszystkich środków, przydatnych do utrzymania spokoju publicznego.

Przybycie oddziałów piechoty i artylerji stało się sygnałem do rozpoczęcia budowy barykad na ulicach miasta.

Robotnicy elektrowni nie zamierzają przystąpić do strajku przed końcem lipca, nie chcąc pozostawić miasta bez światła w tych chwilach krytycznych.

Gen. Johnson przybył tu aeroplanem i wyraził gotowość uczynienia wszystkiego, co będzie możliwe dla zapewnienia spokoju.

SAN FRANCISCO. Komitet strajkowy wyznaczył 19 lokali, w których mogą żywić się strajkujący i ich rodziny.

Ceny artykułów żywności idą wgórę, chociaż ze strony władz oświadczono, że wielkie sklepy spożywcze posiadają jeszcze w spichrzach zapasy żywności, przedstawiające wartość 10 miljonów dolarów.

SAN FRANCISCO. W miastach Oakland, Berkeley i Alameda wybuchł strajk generalny.

NOWY JORK. Prezydent amerykańskich związków robotniczych Green oświadczył w mowie, wygłoszonej w Seranton, w Pensylwanji, że nie widzi możliwości szybkiego zażegnania strajku w San Francisco.

Adamowicze w Łodzi.

POZNAN. Bracia Adamowicze po zwiedzeniu Inowrocławia, Wrześni, Gniezna i Poznania wczoraj o godz. 10 ej rano wystartowali do dalszej podróży po Polsce.

O godz. 11.30 Adamowicze przybyli do Łodzi, gdzie witano ich niezwykle entuzjastycznie. Wieczorem odbył się bankiet, na cześć lotników. Dziś rano odlecieli oni w dalszą drogę.

Rewizja w Zw. Akademików Polaków w Bernie Mor.

MORAWSKA OSTRAWA. Przeprowadzono z polecenia dyrekcji policji w Bernie Morawskiem szczegółową rewizję w lokalu Związku akademików Polaków w Bernie.

Rewizja trwała dwie godziny. Zabrano całą korespondencję i księgi związku.

Powód rewizji niewiadomy.—Wiadomość o przeprowadzeniu rewizji w lokalu związku wywołała wśród akademików polskich olbrzymie wzburzenie.

Dalsza akcja przeciw szkolnictwu polskiemu na Łotwie.

RYGA. Akcja łotewszczenia szkolnictwa w Łotwie postępuje szybko naprzód. Samorządy wydały polecenie, aby nauczyciele do 1 sierpnia zapisali się na kurs języka łotewskiego, według programu szkół średnich.

Ci nauczyciele, którzy w wyznaczonym terminie nie przedłożą odnośnych zaświadczeń pozostaną zwolnieni.

Powyższe zarządzenie godzi przedewszystkiem w szkolnictwo polskie.

100-procentowa podwyżka cen karbidu.

KATOWICE. Cztery polskie karbidownie, a mianowicie Chorzów, Łaziska, Ząbkowice i Bydgoszcz porozumiały się w dniu dzisiejszym co do przyszłych cen karbidu. Dzięki temu porozumieniu począwszy od dnia dzisiejszego ceny karbidu wzrosły o 100 proc.

Mianowicie za 100 kg. karbidu podwyższono cenę z 28 na 55 złotych.

Nie ulega wątpliwości, że kopalnie, które są głównym konsumentem karbidu, przeciw tej podwyżce ceny energicznie zaprotestują.

Usprawnianie kolejnictwa.

WARSZAWA. Minister komunikacji, inż. Butkiewicz, powołał do życia z dniem 1-ym września r.b. komisję usprawnienia kolejnictwa z inż. Stsnisławem Tarwidem naczelnikiem biura służby ruchu dyrekcji okręgowej kolei państwowych w Warszawie na czele, której zadaniem będzie opracowanie nowych przepisów zarówno z dziedziny administracji ogólnej, jak i z dziedziny wszystkich służb kolejowych.

W skład komisji wejdą urzędnicy Ministerstwa Komunikacji i pracownicy P. K. P., wyznaczeni przez dyrektorów zainteresowanych departamentów w porozumieniu z dyrektorem biura personalnego i przewodniczącym komisji oraz eksperci wyznaczeni przez ministra komunikacji.

Dalsze ograniczenia walutowe w Niemczech.

BERLIN. Przydział dewiz przez Bank Rzeszy na import towarów z zagranicy ponownie uległ ograniczeniom. W sierpniu przydział ten wynosić będzie 5 proc. udzielonych swego czasu zezwoleń. Kredyty rembursowe mogą być wyzyskiwane w sierpniu tylko w 10 proc. Dotychczas obowiązywała stopa 10 względnie 20 proc.

Socjaliści francuscy zawarli sojusz z komunistami.

PARYŻ. — Rada naczelna partji socjalistycznej przyjęła rezolucję, wyrażającą zgodę na przyjęcie proponowanego przez komunistów paktu co do wspólnej akcji przeciw faszyzmowi. Ustalone warunki te podkreślają konieczność istnienia z obu stron dobrej woli, definiują charakter wspólnej akcji przeciwko faszyzmowi i domagają się wreszcie wzajemnej kontroli tej akcji przez obie partje.

Podczas trwania paktu musi ustać z obu stron propaganda, posiłkująca się zniewagami i obelgami. Walka z faszyzmem winna być prowadzona pod hasłem obrony swobód demokratycznych. Kontrolę nad akcją przeciwko faszyzmowi winny prowadzić obie partje.

Sytuacja v. Papena.

BERLIN. Wicekanclerz v. Papen wystosował w ciągu ostatnich dni kilka listów do prez. Hindenburga, zawierających prośbę o dymisję.

Dotychczas jednak na żaden z tych listów nie nadeszła odpowiedź, prawdopodobnie prezydent listów tych wogóle nie otrzymał.

Podobno Hitler odwiedził Papena w jego mieszkaniu i odbył z nim dłuższą rozmowę

Wicekanclerz oświadczyć miał kategorycznie, że pod żadnym warunkiem nie pozostanie na swojem stanowisku.

Nadto Papen żądać miał od kanclerza wyjaśnień co do przyczyny zastrzelenia gen. Schleichera oraz radcy ministerjalnego Klausnera, którzy byli osobistymi przyjaciółmi wicekanclerza.

Mieszkanie wicekanclerza jest w dalszym ciągu strzeżone przez oddział aztafetowy, zaś osoby odwiedzające Papena muszą posiadać zezwolenie urzędu kanclerskiego.

Ogromna powódź w Japonji.

TOKIO. — W trzech prefekturach japońskich Isikawa, Fukien i Tojama powódź wyrządziła poważne straty. W pierwszych dwóch prefekturach zginęło 93 osoby, 214 przepadło bez wieści, zaś 30 osób odniosło rany. W prefekturach tych powódź zniosła 298 domów, zaś 4 582 domy znajdują się pod wodą. W prefekturze Tojama zaginęło 31 osób, rany zaś odniosło 309 osób, 68 domów woda zniosła, zaś 958 zatopiła. Ponadto zniszczonych zostało 40 mostów.

Przed oficjalną deklaracją Niemiec w sprawie Locarna wschodniego.

BERLIN. — Minister spraw zagranicznych von Neurath już w najbliższych dniach złożyć ma oświadczenie, orzekające, iż Niemcy nie są w stanie podpisać w obecnej chwili układów regjonalnych z nowemi zobowiązaniami. Natomiast postanowili Niemcy wrócić we wrześniu do Ligi Narodów.

Wedle dalszych wiadomości zanosić się ma w kwestji Locarna wschodniego na wspólne postępowanie Włoch, Francji i Anglji w odniesieniu do zagadnień Dalekiego Wschodu.

Włochom zależy bardzo na rozbudowie stosunków handlowych z Chinami, wobec czego polityka włoska zmierzać będzie do stłumienia ekspansji japońskiej w Chinach. Te same interesy mają również Anglja i Rosja.

Straszna katastrofa w obozie francuskim.

PARYŻ. Ciężka eksplozja wydarzyła się w obozie wojskowym Maisons Laffitte.

Minister wojny Petain, generał Weygand i komendant Maisons Laffitte generał Pretelat,na pierwszą wiadomość o katastrofie udali się do Maison Laffitte, by wdrożyć dochodzenia.

Eksplozja nie nastąpiła, jak pierwotnie donoszono, wskutek potrącenia skrzyni z amunicją, ale spowodu nieostrożności pewnego podoficera.

Otoczony gromadą żołnierzy podoficer pokazywał znaleziony przez siebie granat.

W pewnej chwili podoficer upuścił granat na ziemię.

Natychmiast nastąpiła eksplozja, wskutek której 4 żołnierzy zostało rozerwanych na strzępy, a 24 odniosło ciężkie rany.

Moblizacja „pokojowa" Anglji.

LONDYN. Oddział dostaw w ministerstwie wojny, który się zajmuje przyspieszeniem i podwyższeniem zapasów wojennych w razie moblizacji, pracuje obecnie pełną parą.

Obecnie oddział ten powiększono o sześciu specjalistów, trzech chemików i trzech inżynierów.

Koszta oddziału wzrosły w ciągu bieżącego roku trzykrotnie w stosunku do roku poprzedniego, mianowicie o 22.200 funtów.

Powiększenie to nastąpiło na skutek uchwały rady armji angielskiej

Chce się mianowicie stwierdzić, które fabryki mogą w razie wojny zmienić działalność.

W kilku wierszach.

— Dziś rano przybyła do Gdańska delegacja wycieczki polskiej z Ameryki na zjazd Polaków z zagranicy.

— W Stuttgardzie startował wczoraj Kusociński zdobywając bezapelacyjnie pierwsze miejsce osiągając wynik gorszy o 8 sek. od rekordu światowego, ustalonego przez Nurmiego. Heljasz spowodu niedyspozycji nie brał udziału w biegach.

— Na terenie powiatu piotrkowskiego została rozwiązana O.N.R. W związku z powyższem nie wolno nosić żadnych odznak tej organizacji (mieczyki Chrobrego) a należenie do niej karane będzie sądownie.

— Angielski minister spraw zagranicznych Sir John Simon z małżonką wydali uroczysty obiad pożegnalny dla ambasadora polskiego p. Konstantego Skirmunta. W obiedzie wzięli udział: dziekan korpusu dyplomatycznego ambasador brazylijski z małżonką, minister do spraw Indyj sir Samuel Hoarentz z małżonką.

— Ambasador Skirmunt złożyć ma swe listy odwoławcze królowi Jerzemu jutro.

— Poziom rzek w Zagłębiu Dąbrowskiem wskutek ulewnych deszczów podniósł się gwałtownie. Szczególnie zebrała Przemsza pod Będzinem.

Piegi usuwa wybiela Wągry tylko krem „ORLANDO"

Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

Tylko ludzie oszczędni są pewni swego jutra.
Najpewniejszą lokatą ciężko zdobytego mienia jest

K.K.O. POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO

Aleja 19 (dom własny)

gdzie za całość i bezpieczeństwo wkładów odpowiada cały powiat Częstochowski (21 gmin wiejskich i 2 miasta).

KRONIKA

KALENDARZYK

Czwartek 19 lipca Wincentego z P.
Wschód słońca o g. 3 52. Zachód o g. 19 47.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

W nocy z czwartku na piątek Nowy Rynek, Al. Wolności.

Zgon ks. prałata Ciesielskiego

Onegdaj w Krakowie zmarł senicr prefektów częstochowskich, ks. prałat Michał Ciesielski, przeżywszy lat 64.

Popularna, znana powszechnie w naszem mieście postać czcigodnego kapłana, rektora kościoła Im. Najw. Marji Panny i profesora gimnazjum państw. im. H. Sienkiewicza, już od kilku miesięcy zniknęła z życia Częstochowy. Po drugim lekkim ataku paraliżu prawej połowy ciała ks. prałat odwieziony został do Krakowa do szpitala braci Benifratów na kurację. Niestety, wszelkie wysiłki lekarzy nie pomogły, czcigodny kapłan gasł powoli i w dniu 16-ym b. o godz. 20-ej. opatrzony św. Sakramentami, rozstał się w tym światem.

* * *

Ks. Michał Ciesielski urodził się w r. 1870 we wsi Kozia Góra, powiatu kutnowskiego. Do gimnazjum uczęszczał w Płocku do roku 1888 — w tym to roku wstąpił do Seminarjum Włocławskiego. Po trzech latach przeszedł do Akademji Duchownej w Petersburgu. Pierwsze święcenia otrzymał w r. 1890, a djakonat i święcenia kapłańskie w r. 1893, zostając przeznaczony na wikarjat w parafji Kowal, gdzie pozostawał półtrzecia roku w czasie grasującej tam podówczas cholery. Z Kowla tranzlokowany do Kalisza w r. 1895 do kolegjaty i zarazem parafji Najśw. Marji Panny. W r. 1899 ponownie studjował w Akademji Duchownej w Petersburgu i ukończył ją z odznaczeniem, uzyskując stopień magistra teologji. W czasie wakacyj, otrzymawszy administrację parafji w Gatczynie pod Petersburgiem, przechodził zatarg o pogrzeb żony generała dworcowej ochrany, katoliczki, której urządził pogrzeb katolicki wbrew sprzeciwom 30 tu popów. Po ciężkich przejściach uzyskał sympatję generała, który potem w 1905 r. ułatwiał sprawę wydzielenia kościółka Im. Najśw. Marji Panny w Częstochowie przy gimnazjum rosyjskiem z własności Okręgu Naukowego. W r. 1903 otrzymał prefekturę w Częstochowie i następnie rektorat kościółka Im. Marji, zamkniętego zarządzeniem władz zaborczych. Od chwili przybycia do Częstochowy przez lat 30 do czasów ostatnich nie ustawał w pracy rektora i prefekta, wychowując w gimnazjum kilka pokoleń. W r. 1912 otrzymał kanonję honorową kaliską, w r. 1917 mianowany został senjorem księży prefektów w Częstochowie, a w r. 1918 — wizytatorem szkół m. Częstochowy, w przedmiocie religji i sędzią prosynodalnym. W najcięższych chwilach umiał z władzami szkolnemi współdziałać dla dobra przedmiotu religji i ogólnego nauczania i wychowywania młodzieży.

Zgon zasłużonego kapłana okrywa żałobą społeczeństwo miejscowe. Niechaj mu ziemia lekką będzie.

Pogrzeb śp. ks. prałata Ciesielskiego. W związku z pogrzebem ś. p. ks. prałata Ciesielskiego dyrekcja gimnazjum państwowego im. H. Sienkiewicza wzywa młodzież tego zakładu do stawienia się w czwartek, 19 bm, godz. 16 30 w gmachu gimnazjum.

Dziennikarze polscy z za oceanu w Częstochowie. Jak się dowiadujemy, Częstochowę zwiedzi w końcu bież. miesiąca wycieczka dziennikarzy polskich ze Stanów Zjednoczonych. Przyjazd ten pozostaje w związku ze zjazdem Polaków z zagranicy, dziennikarze jednak przybędą wcześniej celem gruntownego zapoznania się z Polską i nawiązania kontaktu z dziennikarstwem polskiem.

Podziękowanie. Komitet „Tygodnia Dziecka" w Częstochowie składa serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy wielkim nakładem pracy przyczynili się do uświetnienia obchodu „Tygodnia Dziecka" i zebrania funduszów na najbiedniejszą dziatwę, a w szczególności pp: dyr. Kobyłeckiej, dyr. Zbierskiej, dr. Jaroniowej, inż. Górewiczowej, mec Konarskiej, mec. Błagowidow, inż. Szuflecinie, dr. Lubczyńskiej, Templowej, mec. Paciorkowskiej, inż. Radłowskiej, Rodzinie Wojskowej, dyr. Dzięciołowskiej, Wekslerowej, Sakowej, dr. Lipińskiej, dyr. Teclafowej, dr. Konarskiej, meć. Bogobowiczowej, inż. Brykalskiej, inż. Strokołowskiej, dr. Baczyńskiej, Zofji Glińskiej i kier. Kowalczykowi.

—

Komitet „Tygodnia Dziecka" w Częstochowie składa serdeczne podziękowanie za liczne datki oraz ofiary pieniężne nadesłane na rzecz najbiedniejszej dziatwy — Starostwu, Zarządowi Miejskiemu, wszystkim dyrekcjom miejscowych fabryk, szkołom, urzędom, instytucjom oraz całemu społeczeństwu częstochowskiemu.

Stan bezrobocia. Podług danych oficjalnych tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazało w całym kraju na 14 b m. 300,604 bezrobotnych.

W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się 2,445 osób.

Zamach samobójczy na cmentarzu. Na tle zawodu miłosnego zrodził się w umyśle 28-letniej Wandy Strojkowskiej (ul św. Barbary 4), panny, zamiar pozbawienia się życia. Zamiar ten zrealizowała onegdaj na cmentarzu w Truskolasach, w której to miejscowości przebywała na letnisku. Wypiła znaczną dozę jodyny. Wijącą się z boleści desperatkę znaleźli w pobliżu jednego z grobów odwiedzający cmentarz, który do Strojkawskiej wezwali felczera miejscowego. Desperatkę po udzieleniu jej pierwszej pomocy przewieziono do Częstochowy i umieszczono w szpitalu przy ul. Waszyngtona. Stan ofiary zawodu miłosnego jest b. ciężki.

Errata. We wczorajszej wzmiance o nadużyciach w gminie Grabówka i mającym wkrótce odbyć się procesie, omyłkowo podano, że b inspektor samorządowy Strusiński przywłaszczył sobie 14,562 zł. Kwotę tę przywłaszczył sobie z kasy gminnej b. sekretarz Strzelecki.

Krwawa zabawa w Skrzydlowie. Do szpitala Najśw. Panny Marji przywieziono wczoraj 18-letniego Józefa Sikorę, mieszkańca wsi Skrzydlów, gm. Rzeki (pow. radomszczański), którzy w czasie bójki, jaka wynikła na zabawie, urządzonej przez tamtejszą straż pożarną, ugodzony został przaz jednego z uczestników bójki nożem w bok. Poza Sikorą, którego stan jest poważny, ranny został jeszcze jeden z uczestników, który pozostaje na kuracji w domu.

Praktykant masarski śmiertelnie porażony prądem. Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj o godzinie 15 05 w warsztacie rzeźniczym Marjana Szyca przy ul. Targowej 5. Oto w czasie manipulowania żarówką elektryczną śmiertelnie porażony zosłał prądem elektrycznym praktykant masarski, 21-letni Stefan Woldan, pochodzący ze wsi Zawada, pow. radomszczańskiego. Dającego jeszcze słabe oznaki życia Woldana przewieziono do pobliskiego mieszkania, gdzie wkrótce zmarł.

Występ pijanego nożowca. Strażnik straży "Warta", mającej na celu obronę własności prywatnej, Jan Nawierski, podczas obchodu swego rewiru zaczepiony został w III Alei przez będącego w stanie nietrzeźwym niej. Moskalika, który począł mu wymyślać, poczem dobył noża i usiłował strażnika zranić. W obronie własnej Nawierski wyjął szablę, do rozprawy jednak na szczęście nie doszło, na widowni bowiem pojawił się policjant, który awanturnika doprowadził do komisarjatu.

OŚWIADCZENIE.

Oświadczam, że Legjon Młodych przez swoje wystąpienie w tygodniku „Dziś i Jutro" przeciwko Związkowi Legjonistów postępuje niewłaściwie i stwarza sytuację dla siebie nieprzychylną, a temsamem sam stawia się w położeniu wrogiem do organizacji b. wojskowych, a szczególnie do Zw. b. Ochotników, który będąc związany tradycyjnie ze Związkiem Legjonistów, całkowicie popiera stanowisko tegoż związku.

**Zarząd Zw. b. Ochotników A. P.
Oddział w Częstochowie.**

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w pierwszym dniu ciągnienia 1-ej klasy 30 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

Zł. 15.000 na nr. 84720.

Zł. 10.000 na n-ry: 54702 168336.

Zł. 2 000 na n-ry: 95211 142106 165.333.

Zł. 1.000 na n-ry: 15917 31244 20529 63791 89888 94377 111112 123946 154945 157635.

Zł. 500 na n-ry: 25936 48989 40487 66583 110824 168898.

Zł. 400 na n-ry: 607 1359 1441 50745 53300 81159 88253 96066 100307 111207 123275 141632 160477.

Zł. 250 na n-ry: 48563 43889 49742 38758 39690 52782 53718 55374 76224 77388 81066 84458 93331 104740 106139 112512 116306 114292 140937 156942 153407.

Zł. 200 na n-ry: 7920 16875 19368 25220 32146 38016 41409 42957 45005 47893 51358 55254 65047 77745 79041 85324 89296 91991 94847 96482 108295 116556 113730 116521 119402 124695 131089 134591 134330 136683 139547 138504 156294 159928 163660 165623 168300.

Zł. 15 000 na numer 137035.

Zł. 5 000 na n-ry: 13221 52263 133109

Zł. 1.000 na n-ry: 34622 54104 93586 122835.

Zł. 500 na n-ry: 13896 19237 39738 59290 70966 81577 149270.

Zł. 400 na n-ry: 10269 15416 20928 24499 28231 40230 50879 55939 71275 83411 91476 91908 96026 104025 109370 118326 132646 136871 162756

Zł. 250 na n-ry: 8906 13879 26577 36199 57287 59064 63265 71711 91589 90655 98578 111208 113146 117229 124270 133898 149002 166117 166269 166738 167407

Zł. 200 na n-ry: 9858 10565 16073 25748 38862 39330 40870 52586 59390 57904 65256 68062 82516 87091 90372 94489 94532 95497 97033 98044 115285 115309 116817 116824 118998 123706 125170 125833 130594 132646 135799 140137 146070 149723 158041 162293 165728 166580 166973 168126.

Kino „LUNA"

Dziś i dni następnych
Sally Eilers, Ralf Bellamy Helena Vinson dają koncert gry w świetnym filmie p.t.

Romans sekretarki

Drugi program
Genjalna kreacja **George O'Briena** w dwóch rolach

Biały wódz

Nad program:
Aktualności krajowe

Szczegóły zbrodni przy ulicy Kilińskiego.

Zastrzelił kochanka swej matki. — Ponure kulisy zabójstwa.

Jak już wczoraj pokrótce donosiliśmy w poniedziałek około godz. 23 w domu Nr. 82 rozegrał się krwawy dramat 25-letni Stefan Sieradzki postrzelił śmiertelnie kochanka swej matki, 24 letniego Władysław Stobrawę, który przewieziony do szpitala po kilku godzinach zmarł, nieodzyskawszy przytomności.

Tło tej zbrodni, która w miejscowym świecie podziemnym wywarła wielkie wrażenie, gdyż zarówno zabity, jak i zabójca poczesne zajmowali w nim miejsce—przedstawia się następująco:

Dom, w którym rozegrał się krwawy dramat, stanowi własność 42 letniej Walerji Sieradzkiej i siedmiorga jej dzieci: 4-ch synów i 3 córki. Sieradzka pozatem jest właścicielką 2 mórg grun tu oraz niezabudowanego placu, odziedziczonego, podobnie, jak dom, po zmarłym mężu.

W tym samym domu zamieszkiwał wraz z matką Stefan Stobrawa, karany już niejednokrotnie za kradzieże, podobnie jak Wład. Sieradzki. Stobrawa, młodzieniec dość przystojny, zawsze elegancko ubrany, zawarł bliższą znajomość z matką Sieradzkiego, starszą odeń znacznie, która wkrótce została jego kochanką, o czem cała dzielnica dobrze wiedziała. Jak twierdzą dzieci Sieradzkiej, wszystkie oszczędności oddawała ona kochankowi, który ostatnio postanowił poślubić ją.

Na tem tle dość często dochodziło do starć między rodziną Sieradzkiej oburzoną jej postępowaniem, a Stobrawą, który kilkakrotnie był przez Sieradzkich pobity. Najbardziej agresywnie występował Wład. Sieradzki, który również matki nie oszczędzał, widząc, że żadne perswazje nie odnoszą skutku. Doszło do tego, że Sieradzką wyrzucono z mieszkania, wskutek czego zamieszkała ona na facjatce, zajmowaną przez kochanka i jego matkę, która stosunek, łączący syna z Sieradzką tolerowała, przypuszczając prawdopodobnie, że młodzieniec cieszy się jaknajgorszą opinją, ustatkuje się wreszcie i na starość zapewni jej dach nad głową i utrzymanie.

Przed kilkunastu dniami w sądzie grodzkim odbyła się rozprawa przeciw ko Sieradzkiemu, pociągniętemu do od powiedzialności karnej za pobicie matki. Sąd, biorąc pod uwagę niezwykłe okoliczności, towarzyszące pobiciu, uniewinnił oskarżonego.

Władysław Sieradzki odrażające sprawia swym wyglądem wrażenie, brak mu bowiem nosa, co jest wynikiem choroby wenerycznej, jakiej nabawił się przed wielu laty.

Od czasu rozprawy sądowej stosunki między Sieradzkim, występującym w imieniu całego rodzeństwa a matką i jej kochankiem, uległy zaostrzeniu. Sieradzcy w obliczu mającego nastąpić w najbliższej przyszłości ślubu matki ze Stobrawą, co pociągnęłoby dla nich utratę części domu i wspomnianego już gruntu i placu, które wrazie ślubu przeszłyby na własność Stobrawy, spotęgowali napaści na tego ostatniego.

W ostatnich dniach Władysław Sieradzki powziął zamiar zgładzenia Stobrawy i w poniedziałek zamiar swój wprowadził w czyn. Gdy Stobrawa wraz z Sieradzką powrócili z przechadzki około godz. 23 ej do domu, oczekiwał już na nich w sieni domu Sieradzki, uzbrojony w rewolwer i w chwili gdy Stobrawa znalazł się w odległości kilku kilku kroków od niego strzelił doń, raniąc go w szyję. Ranny śmiertelnie, Stobrawa w obawie przed dalszemi strzałami, rzucił się do ucieczki w stronę pobliskich koszar, wzywając po drodze pomocy. Osłabiony upływem krwi upadł w kartofle tuż przy koszarach, gdzie znaleźli go żołnierze, którzy opatrzyli go, a następnie wezwali pogotowie. Pogotowie przewiozło rannego do szpitala, gdzie zmarł.

Zabójca po dokonaniu zbrodniczego czynu zbiegł.

Jak się dowiadujemy, zabójca Stefana Stobrawy, Władysław Sieradzki został ujęty. Przekazano go sędziemu śledczemu.

W związku z tem wynikło drugie zajście. Rano, gdy matka zabitego dowiedziała się o zgonie syna, poczęła pomstować na wuja zabójcy, Garusa, zamieszkałego w pobliżu. Ten rzucił się wówczas na nią i butelką wybił jej dwa zęby, poczem dotkliwie poturbował ją.

LEKARZ-DENTYSTA

MICHAŁ GREJNIEC

przeprowadził się

z I Alei **w II Aleję Nr. 24** (dom B. Lud.)
nad Kawiarnią „Roma".

Przyjmuje od 9 — 1 i od 3 — 7 wiecz.
w niedzielę od 10 — 2 popoł.

Do akt Nr. Km 74/1934.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rew. Józef Solarczyk, zam. w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego 30, n a z a s a d z i e art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 24 lipca 1934 roku od godz. 10 rano odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ul. Nowy Rynek Nr. 2, składających się z tokarni firmy „John", tokarni firmy „Poręba" z kompletem trybów, oszacowanych na łączną sumę 1500 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 11 lipca 1934 roku.
Komornik **J. Solarczyk.**

Do akt Nr. Km. 651-1934 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rew. Józef Solarczyk zam. w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego 30, n a z a s a d z i e artykułu 602 K. P. C. obwieszcza, że w d n i u 24 lipca 1934 roku, od godz. 10 rano odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ul. 1-go Maja Nr. 6, składających się z auta ciężarowego firmy „Ford", auta ciężarowego marki „Chewrolet", 100 worków mąki żytniej i 50 worków pszennej, oszacowanych na łączną sumę 5500 zł., które można oglądać w dniu licytacji miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 10 lipca 1934 roku.
Komornik **J. Solarczyk.**

Nic tak nie zdobi Pań, jak piękna i czysta cera —
To potęguje powab i uwydatnia wygląd młodzieńczy.
Tysiące Pań zawdzięcza wyzbycie się piegów, plam, stosując

Krem i mydło „LACTOLIN"

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

O zrozumiałą „wymowę" rozporządzeń i przepisów urzędowych.

Ministerstwo Skarbu wystąpiło z pożyteczną inicjatywą.

Na podstawie nowej ordynacji podatkowej, o czem donosiliśmy, mają być wydane przepisy o sposobie pouczania płatników podatkowych. Każdy bowiem płatnik, który straci głowę (a któż jej nie straci w takim wypadku?), otrzymawszy nakaz płatniczy, upstrzony tajemniczemi hieroglifami, będzie mógł zażądać objaśnienia z urzędu skarbowego objaśnienie takie musi być doręczone na piśmie.

Podkreślając raz jeszcze pożytek, płynący z tej inowacji dla szerokich mas płatników podatków, nie możemy jednak powstrzymać się od wyrażenia obawy, że i ta celowa i rozumna inicjatywa władz centralnych, jak tyle już jej podobnych, straci wiele ze swej pierwotnej postaci gdy przyjdzie do jej wykonania.

Rzecz bowiem w tem, żeby te objaśnienia pisane były w języku polskim, a nie w owym przedziwnym „żargonie", który zwie się u nas językiem „urzędowym".

Wszelkie prawa, rozporządzenia, przepisy, nakazy, okólniki, wezwania itp. są, jak wiadomo, przeznaczone poto, by je obywatele znali, wykonywali, do nich się stosowali itp.

Językiem w Polsce obowiązującym jest język polski, którego każdy obywatel, jeśli nie w domu to w szkole ma możność i obowiązek nauczyć się. Zdawałoby się — logicznie dalej rozumując — że wszystkie „papiery" i „papierki" urzędowe muszą być również pisane w języku ogólnie zrozumiałym — w języku polskim.

Tymczasem dzieje się powszechnie inaczej. Język polski w „papierkach" urzędowych jest zastępowany owym niesamowitym językiem „urzędowym" — no i obywatel... nic z tego wszystkiego co się do niego pisze — nie rozumie.

Toteż życzyćby sobie należało, żeby nietylko władze skarbowe, przystępując do wprowadzania w życie „objaśnień" dla płatników podatków, lecz i wszystkie inne władze i urzędy przystąpiły nareszcie energicznie do tępienia tych dziwotworów i straszydeł językowych, jakie tworzą żargon urzędowy i przeszły całkowicie do urzędowania, w słowie i na piśmie, jedynie w prawdziwym, czystym języku polskim.

ZAWODY MARSZOWE

Związku Legjonistów w Częstochowie.

Zainteresowanie zawodami marszowemi jest bardzo duże. Do dnia dzisiejszego zgłosiło udział 20 drużyn i 5 wojskowych. Szereg organizacyj prosiło o prolongatę terminu zgłoszenia.

M. Kłobucko, ośrodek marszu zorganizowało komitet przyjęcia zawodników.

Zarząd tut. oddziału czyni starania u władz wojskowych oraz u p. prezydenta m Częstochowy w celu umożliwienia podawania wyników z marszu względnie z punktów odpoczynkowych, powitań na trasach przez megafony Magistratu.

Nagrody zostaną umieszczone już w najbliższych dniach na wystawie.

Informacyj szczegółowych udziela i zapisy przyjmuje osobiście kierownik zawodów kpt. w st. sp. Wójcik Janusz w lokalu Związku, Aleja Kościuszki 10 od godz. 18 ej do 19-ej codziennie, pozatem sekretarz od godz. 10 — 14 i od 17 20.

Odprawa dla sędziów, kolarzy i kierowników drużyn odbędzie się w dniu 22 bm. o godz. 11 rano w magistracie m. Częstochowy, sala nr. 8.

Z hazardem ulicznym

skończyć należy!

O hazardzie ulicznym w naszem mieście pisaliśmy niejednokrotnie. W roku ubiegłym władze rozpoczęły akcję przeciwko wszelkiego rodzaju oszustom, żerującym na łatwowierności i chciwości ludzkiej. Szczególnie rozpowszechniona była gra w „trzy karty" i „para nie para". Dzięki energji władz oszukańcze te gry zostały przez oszustów w znacznej większości zaniechane.

W roku bieżącym, z nastaniem lata hazard znów zakwitnął na ulicach naszego miasta. Zamiast gry w „trzy karty", „para nie para" oszuści wymyślili inne oszukańcze gry, jak w kręgle itp. Naiwnych nigdy nie brak, to też oszuści zbierają plon obfity, przyczem ofiarą ich oszukańczych tricków, stosowanych przy grze, padają przeważnie ludzie ubodzy, pochodzący ze sfer robotniczych.

Nierzadko robotnik przegrywa cały zarobek tygodniowy, powracając do domu, gdzie przybycia jego oczekuje z niecierpliwością głodna rodzina, bez grosza w kieszeni. Stąd też niejednokrotnie dochodzi do przykrych zajść w rodzinie.

Jak bezwzględnie oszuści postępują świadczyć może fakt, jaki miał miejsce onegdaj wieczorem w III Alei na podwórzu domu № 57, gdzie rozbili swe namioty niejacy bracia Marchewka, zam. przy ul. Kilińskiego. Wciągnęli oni do gry kilkunastoletniego chłopca nazwiskiem Madejski (zam. przy ul. św. Rocha 37), który przegrał otrzymane na chleb i kartofle 1 zł. 50 gr. Chłopca zachęcił do gry widok sprytnie zainscenizowanej wygranej, jaką zdobył jeden ze wspólników (osobnik taki nazywa się „bajerem" i udaje grającego i wygrywającego) braci Marchewka.

Gdy zrozpaczony utratą pieniędzy Madejski zwrócił się do oszustów prosząc o zwrot choć połowy przegranych pieniędzy, ci pobili go dotkliwie.

Podobnego stanu rzeczy dłużej tolerować nie można. Spodziewać się należy, że władze zlikwidują te gniazda hazardu, istniejące w samem śródmieściu.

Odebrać można. W II-gim komisarjacie P. P. prawi właściciele odebrać mogą następujące rzeczy: płótno różowe, partmonetkę z zawartością kilkunastu złotych i kluczyki od kłódek.

Z RADOMSKA.

— Z zebrania Stow. Kupców Polskich. W ub. niedzielę odbyło się w Radomsku zebranie Stow. Kupców w Polskich przy licznym udziale członków i gości. Do komisji cennikowej weszli p. p. Olędzki, Szwedzik, Majewski, Owczarek i Stasiewicz. Postanowiono utworzyć przy Tow. bezprocentową kasę samopomocową. Następnie załatwiono szereg spraw organizacyjnych. Obradom przewodniczył p. Wacław Stasiewicz.

— Nagły zgon. Onegdaj zmarł nagle na ulicy Reymonta przy domu № 32 Jan Kujawin. Zmarły, jak się dowiadujemy, cierpiał dłuższy czas na bóle serca.

— Pod kołami bryczki. Onegdaj został najechany przez bryczkę parokonną 15 letni M. Landau, który doznał potłuczenia ciała. Na nieostrożnego woźnicę policja spisała doniesienie.

— Dotkliwe pobicie. Jacyś nieznani łobuzi napadli na spacerującego poza miastem w towarzystwie znajomej p. M. Nirenberga i pobili go dotkliwie tępem narzędziem.

— Cenna flora w radomszczańskiem. Na terenie powiatu radomszczańskiego, a przeważnie w majątku Jasień, gm. Kobiele Wielkie, na terenie kilku hektarów rosną rzadkie okazy cisów. Jak wiemy, cisy w Polsce należą do rzadkości, to też okoliczni włościanie powinni zwrócić na drzewa te baczną uwagę, nie wyrządzając żadnej szkody. Państwowa rada ochrony przyrody niewątpliwie zainteresuje się tą sprawą, gdyż drzewostan cisowy narażony jest na całkowitą zagładę.

— Skazujące wyroki na awanturników. Sąd okręgowy w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Radomsku rozpatrywał sprawę Zygmunta i Walentego Kulawiaka ze wsi Piaszczyce, gm. Gosławice, oskarżonych o pobicie i połamanie żeber sąsiadowi. Sąd skazał Zygmunta Kulawiaka na 10 miesięcy więzienia, a Walentego Kulawiaka na 6 miesięcy więzienia.

Do akt Nr. Km. 549/34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku II-go rew. Wacław Woźniakowski zam. w Radomsku, przy ul. Przedborskiej 35, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 2 sierpnia 1934 roku od godz. 10-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Firmy Bracia M. i R. Rozenbaum, w ich lokalu w Radomsku przy ul. Kościuszki, składających się z 15-tu metrów³ drzewa (desek) dębowych. Na pokrycie należności Maksa Stannera, oszacowanych na łączną sumę 1400 zł,. które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym

Radomsko, dnia 11 lipca 1934 roku.
Komornik **W. Woźniakowski.**

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo".

Precz ze sztywnemi gorsami i kołnierzykami.

Skóra jest nietylko narządem zmysłu i pancerzem, ochraniającym arganizm przed wpływami zewnętrznemi, ale i narządem wydzielniczym, odgrywającym wielką rolę w samopoczuciu i zdrowiu, a przedewszystkiem stanowi ona główny narząd, regulujący ciepło w ustroju.

Oddawanie ciepła, zwłaszcza w porze letniej, posiada pierwszorzędne znaczenie dla samopoczucia naszego i dlatego odzież musi warunkom tym odpowiadać. Przedewszystkiem więc nie powinna ona utrudniać wydzielania się potu, stanowiącego przegrzania ustroju. Najdrobniejsze nawet zatrzymanie ciepła sprowadza ociężałość i niepokój.

Z drugiej znów strony obfite przewietrzanie skóry stanowi podstawę zahartowania jej. Nieustanna „gimnastyka skóry", spowodowana podrażnieniem przez otaczające ją powietrze chłodniejsze przy odpowiedniej odzieży wpływa bardzo dodatnio na zdrowie.

Po tym względem należy gorąco powitać obecnie tak szeroko uprawianą modę kobiecą. Lekkie i nieskompli kowane materjały sukniowe, duże wycięcie koło szyi, krótkie rękawki i spódniczki sprzyjają przewietrzaniu całego ciała, nie powodując bynajmniej zwiększania wypadków zachorowania z przeziębienia.

Moda męska pozostawia również bardzo wiele pod względem higjenicznym do życzenia, pomijając fakt wycofania z obiegu sztywnego kołnierzyka i wykrochmalonego gorsu.

W Paryżu utworzyła się nawet „Liga do zwalczania kołnierza męskiego", która sobie postawiła za zadanie spoczątku Francję, a później cały świat uwolnić od tyranji sztywnego kołnierza.

Sztywny kołnierzyk stanowi niezrozumiały wprost wybryk mody. Gdyby nawet najlepiej leżał, zawsze będzie zaciskać szyję. Ciepłe, wilgotne powietrze, otaczające ciało, zostaje zatrzymane w miejscu, przez które najłatwiej może uchodzić, ustępując miejsca chłodniejszemu i suchemu powietrzu. Dla osób, skłonnych do uderzeń do głowy lub dotkniętych cierpieniami oczu, zasklepianie szyi może poważnie grozić niebezpieczeństwem.

Moda męska, nie mówiąc o stronie higjenicznej, i z punktu estetycznego pozostawia wiele do życzenia. Przypatrzmy się np. balowi nowoczesnemu: panie w lekkich, może zbyt przejrzystych sukniach doskonale przystosowanych do wymagań tańca, noszącego dziś bardziej charakter sportu, panowie z zaciśniętą kołnierzem szyją i fraku o zwisających od tylu połach. Niewątpliwie, niedaleka ta chwila, kiedy ze zdumieniem i śmiechem wspominać będziemy wykrochmalone kołnierzyki i fruwające ogony jaskółcze i dziwić się będziemy, jak w tańcach tak groteskowych, wymagających udziału wszystkich mięśni, mógł się poruszać w swoim stroju odwieczny mężczyzna.

Do której godziny powinny być otwarte sklepy.

Centrala Detalicznych i Drobnych Kupców w Polsce (reprezentująca drobne kupiectwo żydowskie) zwróciła się do ministerjum przemysłu i handlu z memorjałem, w którym domaga się zno welizowania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o godzinach otwierania zakładów handlowych i niektórych przemysłowych.

W memorjale tym centrala twierdzi że dotychczasowe godziny handlu, szczególnie dla branży spożywczej (12 godzin na dobę z zastrzeżeniem, że najpóźniejszą godziną zamknięcia tych sklepów jest godz. 19 a) godzą w interesy nabywcy, gdyż są sprzeczne z jego potrzebami i wygodą. Dalej centrala zwraca uwagę, że przerwa w handlu spowodu niedziel i świąt trwa najmniej 36 godzin, co ze wszechmiar jest szkodliwe.

Z powyższych względów centrala detalicznych i drobnych kupców domaga się znowelizowania rozporządzenia o godzinach handlu w taki sposób, aby jatki z miesem, wędliniarnie, sklepy spożywcze mogły być otwarte w dni powszednie od godz. 7-ej do 22-ej w niedzielę zaś i święta od godz. 7-e do godz. 10 ej rano.

Ministerjum przemysłu i handlu zwróciło się do związku izb przemysłowo handlowych o wydanie opinji w tej sprawie. Izby zwróciły się skolei do organizacyj kupieckich.

Centralny związek detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego R. P., po przeprowadzeniu obszernej dyskusji na szeregu zebrań, wypowiedział się przeciwko projektowanym przez centralę detalicznych i drobnych kupców zmianom.

W opinji swej centralny związek detalistów stwierdza, że godzina 7-a, jako godzina otwierania sklepów spożywczych jest zbyt późna, gdyż normalnie praca w biurach, urzędach i szkołach rozpoczyna się o godz. 8-ej, a więc konsument musi mieć czas na zakup produktów i przygotowanie ich do spożycia. Również kupiec winien mieć czas na przyjęcie i ułożenie towaru, przygotowanie naczyń i t. p. Dlatego godziny handlu dla sklepów tej branży powinny być przedłużone o jedną godzinę na wcześniejsze otwieranie sklepów t. j. o godz. 6-ej rano. Natomiast zamykanie sklepów winno być utrzymane jak dotychczas, o godz. 7 ej wiecz., gdyż przedłużanie handlu do godz. 22-ej pozbawiłoby kupca i personel sklepowy warunków życia kulturalnego i koniecznego odpoczynku.

Również dla branży mydlarskiej i piśmienniczo - papierniczej centr. zw. detal. kup. ch. P. proponuje wcześniejsze otwieranie sklepów, to znaczy o godz. 7 rano.

Handel zaś w niedziele i święta wi nien być bezwzględnie zabroniony z wyjątkiem sklepów o wyłącznej lub podstawowej sprzedaży mleka, co dotychczas było dozwolone zwyczajowo. Handel ten winien się odbywać w godzinach 7-ej — 9-ej r. z wyjątkiem następujących świąt: 2 dni Bożego Narodzenia, 2 dni Wielkanoc, 2 dni Zielonych Świątek, Nowy Rok, 3 Maj i Boże Ciało.

OBRAZKI SĄDOWE.

Nieoczekiwany przyjazd żony z letniska.

Okres feryj stosunkowo niedawno się rozpoczął, a już sąd grodzki musiał rozpatrywać pierwszą sezonową sprawę na tle słomianego wdowieństwa.

Pan Kazimierz R. dbając o wypoczynek swej małżonki, wysłał ją na letnisko do Błachowni już w połowie maja.

Po wyjeździe żony, p. Kazimierz czuł się samotny i nie swojo, to też trzeciego dnia, jako że od lat kilkunastu był przyzwyczajony do stałego towarzystwa osoby płci odmiennej, zaprosił do swej pustelni uroczą częstochowiankę, pannę Dusię W. Panienka była bez przesądów, więc szybko zagospodarowała się w mieszkaniu wdowca i ani się spostrzeżono, gdy nadeszła noc Oczywiście p. Dusia słyszeć nie chciała o powrocie do domu o tak spóźnionej porze i została do rana.

Równo ze świtem straszliwe dzwonienie i kołatanie do drzwi państwa R. obudziło wszystkich lokatorów domu, a równocześnie dał się słyszeć energiczny głos żony p. Kazimierza.

Wdowiec zdrętwiał, zerwał się z łóżka i rozpoczął gorączkowo a bezładnie zacierać ślady kompromitującej wizyty.

Tymczasem za drzwiami szalała żona.

Ta, skoro tylko otworzył jej wreszcie, wpadła do mieszkania jak tajfun. Odrazu dojrzała kapelusz p. Dusi.

— Co znaczy, czyj to kapelusz?

— Twój, skarbie, jak cię kocham... wczoraj kupiłem, by ci zrobić niespodzianke, przymierz czy ci się podoba...

— Hm, a to czyje?

Z kieszeni pyjamy p. Kazimierza zwisały jedwabne pończochy z podwiązkami.

Widząc, że dalsza obrona byłaby daremna, wdowiec skapitulował, opadł bezwładnie na krzesło i wskazał palcem na szafę.

To co dalej się działo, było treścią rozprawy sądowej.

Szarpnięte gwałtownie drzwi szafy uwolniły p. Dusię, która pobiegłszy do wdowca, wymierzyła mu siarczysty policzek, skolei zaś pani Kazimierzowa, po zrobieniu piekielnej awantury, wyrzuciła półnagą panienkę wraz z trzeczami na schody.

Skandal w mieszkaniu słomianego wdowca zakończył się skazaniem małżonków na 100 zł. grzywny za zakłócenie spokoju.

Mimo pełni sezonu, p. Kazimierz wa zrezygnowała z letniska.

Drobiazgi kosmetyczne.

Twarz o cerze z aksamitu.

Podstawą każdego maquillage'u jest krem i puder. Zależnie od charakteru cery wybiera pani krem tłusty, suchy, lub odżywczy. Każdy jednak krem przed użyciem trzeba rozetrzeć w zagłębieniu lewej ręki, dopóki nie stanie się prawie płynny. W ten sposób, nakładając go na twarz, unikamy wszelkiego tarcia. Dobre rozstarcie kremu ma ogromne znaczenie. Jest rzeczą zupełnie zbyteczną nakładanie dużych ilości. Najcieńsza warstewka wystarczy w zupełności, o ile dobrze wnika w skórę, dlatego też staramy się unikać kremów gęstych i ciężkich.

Drugiem stadjum maquillage'u jest nakładanie pudru.

Jeżeli chodzi o wybór pudru, to twierdzimy kategorycznie że musi być w najlepszym gatunku.

Pierwszą zasadą dobrego pudrowania jest posługiwanie się puszkiem z łabędziego puchu, lub też z delikatnej nieprasowanej waty. Należy pudrować twarz bez wywierania naimniejszego nacisku. Niedościgłem marzeniem byłoby używanie specjalnego rozpylacza, który otula twarz mgiełką pudru bez dotyku puszku.

Twarz jest równomiernie napudrowana bez smug, a cera nabiera matowości aksamitu.

Z KRAJU.

Niezwykły pomysł zredukowanej telefonistki.

Jak wiadomo, automatyzacja telefonów w stolicy pozbawiła bardzo wiele panien pracy w centrali przy przełączaniu, a również uproszczone urządzenie obecnych centrali spowodowało poważne redukcje wśród dawnego personelu żeńskiego.

Jedna z ofiar tych automatyzacji telefonów stołecznych, p. Zofja P., zamieszkała w Limanówku, wpadła na niezwykły pomysł znalezienia nietylko zajęcia, ale także... i męża.

Postępuje ona iście po amerykańsku, wykorzystując jedyną pamiątkę jaką ze swej b. służby uniosła, t. j. książkę telefoniczną w sposób następujący: Wybiera z niej nazwiska i adresy osób zapowiadających lepszy stan majątkowy składa im wizyty, zagajając rozmowę od wręczenia zeszytu, na którego pierwszej kartce widnieje napis: „Księga wielkodusznych ofiar mieszkańców stolicy— na posag dla Zofji P." W dalszej rozmowie wyjaśnia p-na P., że po głębokiej rozwadze doszła do wniosku, że jedyną posadą, jaka jest jej jeszcze w 29 roku życia dostępna — jest małżeństwo. Ażeby jednak posadę tę „objąć", musi zdobyć warunki, a za nie uważa za najlepsze posiadanie gotówki.

Rozbrojeni tą prostą argumentacją panny P. mieszkańcy stolicy dają od czasu do czasu różne ofiary, a panna P. notuje je skrupulatnie, nie wydając ani grosza i ma już koło 400 zł. na książeczce P.K.O., pokazując ją na dowód, że zbiera naprawdę na posag...

Narazie p. Zofja P. jeszcze niema narzeczonego, lecz sądzi, że gdy zebrana suma wzrośnie, to także i znajdzie się narzeczony... Panna P. notuje także dokładnie adresy swych ofiarodawców, obiecując im solennie, że zaprosi ich na ślub.

„Dobrodziej", który rzucał w tłum fałszywe 10-złotówki.

Przechodnie ul. Żelaznej w Warszawie byli onegdaj świadkami niezwykłej sceny: Oto jakiś biegnący mężczyzna, za którym również biegł policjant, doby wał z kieszeni garściami 5 i 10-złotówki i rzucał w tłum. Powstało ocywiście zbiegowisko i zamieszanie. Ludzie rzucili się do zbierania cennego „gradu". Wreszcie policjant dogonił „hojnego rozrzutnika" i zaprowadził do komisarjatu.

Tam wyjaśniła się sprawa. Stwierdzono, że jedzący obiad od godz. 10-tej rano do 2-giej popołudniu jegomość w średnim wieku, zapłacił wielki rachunek z miną lorda, lecz po jego wyjściu kelner stwierdził, że otrzymał należność w falsyfikatach.

Kelner wezwał policję i ta zainteresowała się gościem. Zanim jednak policjant zdążył swą opiekuńczą dłoń położyć na karku fałszerza, ten uciekał przed nim i chcąc się pozbyć posiadanego we wszystkich kieszeniach znacznego zapasu falsyfikatów, rzucał je w tłum, który skwapliwie zebrał poszczególne monety.

Stwierdzono, że fałszerzem jest Jan Fader z Celinowa z pod Mińska Mazowieckiego, który zajmował się „za wodowo" kolportowaniem fałszywych monet.

Przy tej okazji aresztowano dalszych kolporterów w osobach Aleksandra Czabaja i wreszcie „wytwórcę" falsyfikatów Jana Włodarczyka. Na ulicy zdołano odebrać od paru przechodniów kilka fałszywych monet. Reszta jednak rozproszonych falsyfikatów rozeszła się wraz z uradowanymi znalazcami.

Pobił śmiertelnie kolegę i rzucił się pod maszynę.

Tomaszów Mazowiecki pozostaje pod wrażeniem krwawego a równocześnie niezwykłego zajścia, które rozegrało się na terenie Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu.

Przy robotach murarskich w fabryce zatrudnieni byli dwaj murarze 47-letni Józef Pułat i jego pomocnik 29-letni Tadeusz Wójcicki. Pomiędzy obydwoma murarzami panowały od pewnego czasu niesnaski. W czasie pracy wynikła nagle bójka, w trakcie której Wójcicki ugodził Pułata kilkakrotnie młotkiem w głowę. Kiedy Pułat padł nieprzytomny na ziemię, Wójcicki przypuszczając, że ofiara jego poniosła śmierć, pobiegł na halę maszyn jak szalony i rzucił się pod transmisję maszynową, usiłując popełnić samobójstwo. Maszyny zatrzymano i wyciągnięto Wójcickiego broczącego krwią. Zarówno Pułat, jak i Wójcicki odwieziony do szpitala, po kilku godzinach zmarli.

Spłonęła żywcem.

We wsi Kielczygłów, pow. wieluńskiego powstał groźny pożar w zagrodzie sołtysa, Antoniego Koperskiego. Pożar strawił doszczętnie dom mieszkalny, stodołę, oborę i chlew.

W czasie ratowania dobytku z płonących budynków pasierbica Koperskiego, 19-letnia Pelagja Tokarzówna wbiegła pewnej chwili do płonącego domu, gdzie przywalona została spadającym pułapem. Tokarzówna spłonęła żywcem. Na ratunek nieszczęśliwej rzucił się brat jej Stanisław Tokarz, Ludwik Bożek oraz sołtys Koperski i naczelnik straży pożarnej Stefan Alasiński, którzy zostali również ciężko poparzeni, tak, że w stanie nieprzytomnym przewiezio no wszystkich do szpitala. Stan poparzonych jest groźny. Sołtys Koperski w szpitalu zmarł. Ustalono, że pożar powstał wskutek podpalenia. W związku z tem aresztowano 46-letniego Józefa Kulę.

Krwawa tragedja policjanta.

Dzielnica pogońska w Sosnowcu była widownią krwawej tragedji. W domu przy ul. Racławickiej l. 7 zajmowało mieszkanie małżeństwo, Bronisław i Leona Rosenbergowie. Rosenberg od kilku lat pełnił służbę w policji, gdzie ostatnio był starszym posterunkowym. Wraz z Rosenbergami mieszkała matka Rosenberga. Pożycie między małżonkami było

poprawne. Popołudniu Rosenberg powrócił na obiad. Niawiadomo narazie, z jakiej przyczyny wynikła sprzeczka między małżonkami. W pewnej chwili wzburzony Rosenberg dobył rewolweru i strzelił trzykrotnie do swej żony, która padła trupem na miejscu. Bezpośrednio potem strzelił sobie w serce, a następnie w skroń. Kula przebiła mu czaszkę. Zabójca i samobójca padł na podłogę. Działo się to w oczach matki staruszki, która padła zemdlona.

Zaalarmowani strzałami sąsiedzi przybyli do Rosenbergów, wzywając policji. Ciężko rannego Rosenberga przewieziono do szpitala. Według opinji lekarzy jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Rosenberg liczy lat 37.

Piękność nadają
wyroby mag. W. Paździerskiego
Krem „HALINA" № 1
usuwa piegi, wągry, żółte i czerwone plamy
Krem „HALINA" № 2
idealnie pielęgnuje cerę usuwa zmarszczki.

Ratujcie włosy
Używajcie balsam ziołowy mag. W. Paździerskiego.
„Mag" № 1 usuwa łupież, zapobiega wypadaniu włosów
„Mag" № 2 (nie farba usuwa stopniowo siwiznę
Do nabycia w Aptekach i Drogerjach
Fabr. Chem. Kosm. „PHARMACHEMIA" Bydgoszcz.

ZE ŚWIATA.

Jestem szpieg i morderca

Obrazek z wojny światowej.

W Anglji niedawno zmarł lotnik major O'Hara, jedyny z pilotów, który mógł dorównać znanemu niemieckiemu lotnikowi von Richthofenowi, o przezwisku „Czerwony Rycerz".

W związku z tem niejaki Martin Rajmond na łamach pisma „Sunday Dispatch" dzieli się z czytelnikami wrażeniami swemi i wspomnieniami z czasów wielkiej wojny. Eskadra pod dowództwem majora O'Hara cieszyła się podczas wojny reputacją najlepszej i najodważniejszej.

Jednak właśnie tę jednostkę prześladował jakiś zły duch. Największa ilość katastrof miała miejsce tylko w tym oddziele. Przyczyną wszystkich nieszczęśliwych wypadków było zawsze niewytłumaczone zepsucie się motoru, które akurat zdarzało się podczas bitwy. Doskonale pracujący na ziemi i należycie wyregulowany motor ostatniego typu, nagle podczas walk zaczynał psuć się i lotnik wraz z aeroplanem spadał wdół. Pewnego dnia major O'Hara, przystojny brunet olbrzymiego wzrostu, otwarcie oświadczył, że jakaś zbrodnicza ręka podstepnie psuje motory.

Winowajca przypadkowo został zdemaskowany. Był to kapral Majer, który przed wojną pracował na stoczni, a następnie w fabryce Rolls — Roysa.

Szpieg dostał się do awiacki i napełniając bak benzyną dolewał zawsze trochę wody, która spoczątku nie dawała się we znaki, a dopiero później, gdy samolot zaczynał manewrować nad pozycjami niemieckiemi, motor psuł się i maszyna spadała na ziemię.

Tego samego dnia szpiegowi została wymierzona doraźna sprawiedliwość — mianowicie, skuty kajdanami z przymocowanym na plecach plakatem — „Jestem szpieg i morderca", został umieszczony w aeroplanie, który nad okopami niemieckimi, na wysokości 10,000 stóp, zrobił martwy węzeł.

Po uzyskaniu równowagi w aparacie siedział już tylko pilot — pasażera w kajdanach już nie było.

Rozmaitości.

— W średniowieczu wywołanie na pojedynek było rzeczą ważną i honorową. Choć pojedynki były częste, jednak rzadko trafiało się, by król króla wyzwał na pojedynek. Tak się atoli stało między Batorym a Iwanem podczas wojny z Moskwą w roku 1581. W ciągu tejże car Iwan napisał list do Batorego, że dlatego nie chciał mocno bić Polaków, iż mu żal było gubić chrześcijan; gdyby chciał, toby mógł wybić wszystkich, jak muchy. Odpisał mu król Batory: „Jeżeli ci żal krwi naszej chrześcijańskiej, mój ty rycerzu, to gotów jestem bić się z tobą". Tchórzliwy car jednak nie stanął do pojedynku z Batorym.

— Zamek Knowle w Anglji w powiecie Kent, wybudowany w drugiej połowie szesnastego wieku posiada 365 pokoi, jeden na każdy dzień roku, 52 schody, na każdy tydzień i siedem podwórzy, jedno na każdy dzień w tygodniu. Pierwszy właściciel mieszkał każdego dnia roku w innym pokoju, lecz tylko jeden rok, bo gdy doszedł do 365 pokoju, został w niewiadomy sposób zamordowany.

— W pociągach pospiesznych na linji Londyn-Newcastle urządzono pokoje, w których można załatwić korespondencję. Wystarczy tylko powiedzieć treść listu do dyktofonu, t.j. przyrządu, który w rodzaju telefonu przenosi słowa od nadającego do piszącego na maszynie — i sprawa zostaje odpowiednio załatwiona.

— Straszny jest bilans urzędowy ofiar, które pochłonęło widowisko pirotechniczne z racji Święta Wolności w Stanach Zjednoczonych. W samym New Yorku ładunki ogni sztucznych zraniły 2.600 osób. Osiemnaście osób padło ofiarą wypadków samochodowych, jedenaście zatonęło, pięć zaś zginęło w katastrofie lotniczej, gdyż samolot spadł w grupę publiczności, znajdującej się w parku W katastrofie specjalnego urządzenia więziennego zginęło trzech więźniów i 59 odniosło rany. W całym kraju żniwo śmierci zagarnęło 175 osób. Dzień pamiętny i prawdziwie niezwykły, przerażający swą makabrycznością.

— Pewne towarzystwo asekuracyjne w Londynie zapoczątkowało nowy rodzaj ubezpieczeń na wypadek urodzenia bliźniąt. Opłaty są zależne od stanu zdrowotnego matki, od okoliczności, towarzyszących poprzednim urodzeniom it.p. Jeśli osoba asekurująca się miała już bliźnięta, opłaca wówczas stawkę podwójną. Jeśli po zaasekurowaniu się urodzi bliźnięta, towarzystwo przyjmuje na siebie wydatki związane z wychowaniem obojga dzieci do lat czternastu.

RADJO.

WARSZAWA 19 lipca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Płyty gramofonowe. 6.40 Gimnastyka. 6.55 Płyty gramofon. 7.05 Dzien. poranny. 7.10 Płyty gramofon. 7.20 Chwilka pań domu. 7.25 Program na dz. bież. 7.30 Rozmaitości. 11,57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Codz. przegl. prasy polskiej. 12.10 Płyty gramofonowe 13.00 Dzien. południowy. 13.05 Audycja dla dzieci młodszych 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05 Wiadomości gospodarcze 16.00 Płyty gramofonowe. 17.00 Skrzynka pocztowa. 17.15 Recital fortepianowy. 17.45 Pieśni amerykańskie. 18.00 „Jaja produkt pożywny i tani", pogadan. 18.15 Słuchowisko ze Lwowa. 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień następny. 19.15 Recital z Wilna. 19.40 Płyty gramofonowe. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Myśli wybrane. 20.02 Przegląd teatralny. 20.12 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Transmisja z Gdyni. 21.02 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 21.12 Koncert popularny. 22.00 „Prusy wschodnie wczoraj, dziś i jutro". 23.30 Wiadomości meteor. dla komunik. lotniczej i komunikat polic.

KATOWICE 19 lipca

6.50 Audycja poranna z Warszawy 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Transm. z Warszawy 12.10 Płyty gramofonowe. 13.00 Dzien. południowy. 13,05 Audycja dla dzieci młodszych ze Lwowa 14.05 Transmisja z Warszawy. 14.05 Giełda zboż. i towar. w Katowicach. 16.00 Płyty gramofonowe. 17.05 Kom. Zw. Powstańców Śląskich. 17.15 Transmisja z Warszawy. 18.15 Słuchowisko. 19.00 Feljeton sportowy. 19.15 Recital organowy z 19.40 Płyty gramofonowe. 19.55 Wiadomości sportowe.

Biuro Dzienników i Ogłoszeń
„RENOMA"
wł. MARJAN ŻUKOWSKI
Częstochowa, Aleja 21. tel. 2448.
PRZYJMUJE. Ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych.
POLECA: Dzienniki i czasopisma krajowe i zagraniczne.
SPRZEDAJE: Wyroby tytoniowe, papierosy, oraz znaczki stemplowe, pocztowe, weksle i t. p.
SPRZEDAJE: bilety ulgowe i miesięczne autobusów miejskich.
OBSŁUGA SZYBKA i SOLIDNA.

A. K. GREEN. 27)

TAJEMNICA ZAMKU

POWIEŚĆ

Była ona może niezbędna dla pana Grycea, ale nie dla mis Butterworth!

Stało się to w czwartek, a w sobotę wieczorem przyniesiono mi upragnioną wiadomość.

Nadeszła ona do mnie w formie listu, wysłanego pod adresem pana Alvorda. Przyniósł mi ją sam pan Alvord.

Była to odpowiedź na anons zamieszczony przezemnie w gazecie.

Osoba, która napisała list i której nazwisko brzmiało zdaje się Berta Desberger, donosiła mi, że zna młodą kobietę, której wygląd odpowiada opisowi podanemu w dzienniku.

Dodawała, że jeśli chcę zobaczyć ją u niej, na Ninth street, w niedzielę po południu o czwartej godzinie, może mi ułatwić tę sposobność.

Nazajutrz poszłam na Ninth street. Towarzyszyła mi Lena i obie weszliśmy do pani Berty Desberger.

Wielka miedziana tabliczka przybita do drzwi oznajmiała już na wstępie, że wchodzimy do przyzwoitego domu.

To wrażenie moje utwierdziło się, gdy zobaczyłam salonik, do którego nas wprowadzono i w którym z niecierpliwością oczekiwałam przybycia pani domu.

Ta pojawiła się wkrótce:

— Pani przychodzi w sprawie tej biednej dziewczyny, która mieszkała tutaj przed kilkoma dniami?—zapytała spojrzawszy na mnie i na Lenę.

— Tak — odpowiedziałam, istotnie.

— Ta oto dziewczyna, Lena, zgubiła swoją krewniaczkę a nie mogąc jej znaleźć dała za moją radą anons do gazety. Zapewne czytała go pani? Czy opisana osoba była u pani?

— Tak, przyszła 18 tego miesiąca rano. Pamiętam datę, ponieważ w tym dniu odeszła moja kucharka.

— O której godzinie przyszła, jak długo pozostawała? Musimy ją odnaleźć. Czy powiedziała pani jak się nazywa i dokąd odchodzi?

— Powiedziała, że nazywa się Oliver — (pomyślałam natychmiast o inicjale O. R. na bieliźnie damskiej w pralni Chińczyka) — ale zrozumiałam natychmiast, że to nie jest prawda. Gdyby nie miała takiej skromnej miny, lękałabym się przyjąć ją. Ale, mój Boże, nie umiem nigdy odmówić młodej dziewczynie w biedzie. A pozatem miała pieniądze. Wysłuchałam więc ją i pozwoliłam jej usiąść w moim salonie. Nie jadła jeszcze nic tego rana, więc kazałam podać jej szklankę herbaty, bo widziałam, że nie potrafi w drapać się na schody. Kiedy wychodziłam z salonu śledziła mnie wzrokiem i zdziwił mnie wyraz jej oczu. Kiedy wróciłam, leżała rozciągnięta na ziemi, twarzą do podłogi, z rękami naprzód wysuniętemi. Czy to nie straszne, proszę pani?

— Zdawało się, że nie żyje — ciągnęła dalej gospodyni domu. — Ale w chwili, gdy chciałam zawołać o pomoc, palce jej zaczęły się poruszać i pośpieszyłam, aby ją podnieść. Nie była ani martwa, ani zemdlona. Była poprostu wyczerpana bólem. Kiedy wkońcu wypiła szklankę herbaty i zjadła ciastko, rzuciła mi spojrzenie pełne wdzięczności i chwyciła mnie za rękaw kiedy chciałam odejść. Po pewnym czasie mogła już mówić i zaprowadziłam ją do sypialni. Nie została tam długo. Kiedy wróciłam w porze śniadania, zastałam ją siedzącą przy stole, z głową opartą na rękach. Widać było, że płakała, ale pohamowała się i twarz jej miała wyraz poważny i surowy.

„Och, droga pani! — zawołała, widząc mnie wchodzącą—muszę pani serdecznie podziękować!"

Zapewniłam ją, że to błahostka i wtedy zaczęła mi opowiadać:

„Chcę zacząć nowe życie. Pragnę uczynić tak, jak gdybym nie miała przeszłości. Spotkało mnie nieszczęście, straszne nieszczęście, ale chcę wykorzystać jeszcze życie. Pragnę żyć, pragnę pracować. Czy ma pani jakąś gazetę, mitress Desberger? Pragnę przejrzeć anonsy".

Przyniosłam jej "Heralda" i zajęłam się przygotowaniem śniadania. Kiedy wróciłam, wydawała się zupełnie zadowolona.

„Znalazłam odpowiednią posadę, zawołała, posadę damy do towarzystwa. Ale nie chcę się przedstawiać w tej sukni. Czy nie zechciałaby pani zakupić mi potrzebne rzeczy? Dam pani pieniądze".

Ponieważ lubię bardzo chodzić po magazynach, powiedziałam jej, że jestem gotowa oddać jej tę przysługę i popołudniu udałam się z małą sumą pieniędzy na zakupy. Byłoby mi to sprawiło większą przyjemność, gdyby mi pozwoliła wybierać, co zechcę. Widziałam, naprzykład, zielony i różowy gorset prawdziwe cacko. Ale ona nie chciała i musiałam kupić kilka prostych sukni. Przyniosłam jej sama do domu, ponieważ chciała zgłosić się natychmiast na miejscu, wskazanem przez anons. Ale, mój Boże, kiedy weszłam do pokoju.

— Ona zniknęła?—przerwała Lena.

— Och, nie, ale gdyby pani zobaczyła ten straszny nieład! Tam, w piecu — chciałam już płakać — leżały resztki pięknej, jedwabnej bluzki, spalonej niemal doszczętnie. Nie mogłam wyjąć ani kawałka.

— Ale jakiś kawałeczek zdołała pani przecież uratować — rzekła Lena, usłuchawszy mojego porozumiewawczego spojrzenia.

— Tak, tylko małe kawałeczki. Jedwab tył taki piękny! Zdaje mi się, że mam jakiś kawałeczek w moim koszyczku.

— Och, niechże pani poszuka — zawołała Lena. — Może sobie przypomnę i odgadnę, czy to była ona.

— Oto mój koszyczek.

Zbliżyła się do malutkiego pudełka wypełnionego tysiącem drobiazgów i wyjęła z niego mały jedwabny kwadracik.

Była to szmatka z najlepszego jedwabiu i bez żadnej wątpliwości należała do sukni, którą pani Van Burnam miała na sobie, opuszczając Haddam.

— Tak, to jest jej suknia—zawołała Lena, obserwując moją twarz i wetknąwszy starannie kawałek jedwabiu do kieszeni.

— I odeszła tego samego dnia? — zapytałam, widząc jak trudno starej kobiecie oderwać myśli od owej sukni.

— Tak, proszę pani. Było już późno i nie spodziewałam się, aby mogła otrzymać posadę, której poszukiwała. Ale obiecała, że wróci, gdyby się jej nie powiodło, a gdy nie wróciła sądziłam, że udało się lepiej niż się spodziewałam.

— Czy nie wie pani gdzie się udała? Nie zwierzyła się pani?

— Nie, ale ponieważ w owym dniu były w „Heraldzie" tylko trzy anonse, poszukujące damy do towarzystwa, nie będzie trudno odnaleźć ją. Czy chce pani te anonse? Schowałam z ciekawości.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Prof. Zdzisław Wróbel. Wydawca: Spółka „PRASA" z ogran. odpow. Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.